Nr. 213 (243) Łódź, sobota 18 sierpnia 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Czy kapitalizm okiełznany?

„Modelem gospodarczym" Polski Odrodzonej — zgodnie z terminologią tow. min. Minca jest państwo, w którym kapitalizm został okiełznany.

I rzeczywiście. Jeśli przysłuchamy się mowom tegoż właśnie ministra i innych działaczy gospodarczych i politycznych, jeśli rozejrzymy się w naszym ekonomiczno - społecznym ustawodawstwie, jeśli wreszcie ocenimy pewne posunięcia naszego rządu — to stwierdzić będziemy musieli, że definicje tow. min. Minca, usiłujące uchwycić naszą rzeczywistość gospodarczą — są, teoretycznie rzecz biorąc — słuszne.

Kapitalizm w Polsce został okiełznany. Pozbawiony dyspozycji politycznej, która — po przez banki, towarzystwa ubezpieczeń, kartele — wielki przemysł hutniczy, maszynowy itd. — znajdował się w jego ręku — pozostając pod państwową kontrolą, z łaski państwa niejako istniejąc — przestał być groźną przeszkodą w społecznym rozwoju gospodarki narodowej. Ale myliłby się ten, ktoby przypuścił, że kapitalizm, cicho i bez walki daje sobie wędzidło nałożyć — i wprzągł się lojalnie do państwowego wozu.

Okiełznany kapitalizm potrafi jeszcze wierzgać potężnię: sabotażem, kulą w plecy — jeśli faszystowskiego jest pochodzenia. A jak na to ostatnie informacje prasy codziennej wskazują — potrafi również cierpliwie przegryzać wędzidło ustawowe — w nadziei, że cała uzda zeń spadnie — i wrócić będzie mógł, swobodny i nieskrępowany — na stracone pozycje.

I okazuje się, że nie zawsze błędne są jego nadzieje.

Rząd nie wywłaszcza średnich i drobnych przedsiębiorców. A tymczasem coraz częściej zdarzają się przypadki, że do własności swej powracają tacy właściciele, których — z trudem tylko średnimi nazwać by można.

Ustawa o mieniu porzuconym i opuszczonym zezwala właścicielowi na objęcie w posiadanie swojej własności utraconej, o ile nie ma ona dla państwa szczególnego znaczenia. A tymczasem, jak donosi prasa, właściciele ci, przy okazji reprywatyzacji swych nieruchomości, wprowadzani są w posiadanie i takiej „własności", — np. maszyn, które Niemcy, a czasem zarząd tymczasowy wstawił tam dla celów produkcyjnych.

Zdarzają się przypadki, gdy sądy grodzkie przyznają posiadanie prywatnym właścicielom takich obiektów, które znajdują się już w posiadaniu i użytkowaniu np. spółdzielni. A Zarząd Tymczasowy nie zgłasza sprzeciwu, do którego ma prawo.

Zdarzają się wreszcie i takie przypadki, gdy już wbrew wszelkiej logice t. zw. „prawniczej", a zato zgodnie z logiką chcącego przegryźć wędzidło kapitalizmu, sądy wprowadzają w posiadanie majątków ziemskich ich byłych właścicieli, łamiąc tym zasady reformy rolnej.

Cóż to wszystko znaczy? Czy w tych warunkach można bez reszty przyznać rację tow. min. Mincowi, że kapitalizm polski został okiełznany — w praktyce, a nie tylko teoretycznie?

Nie mamy tego wrażenia. I dwie są tego przyczyny.

Pierwsza, że wczorajszy ustrój kapitalistyczno - „liberalny" wielu ma jeszcze w Polsce zwolenników i przyjaciół — zarówno w aparacie administracyjnym, jak i sądowym. Ci zwolennicy i przyjaciele — starają się nagiąć literę prawa — w więcej lub mniej legalny sposób — do konkretnych, na dziś — potrzeb osaczonego kapitalizmu. Interpretują ustawy — nie po myśli ustawodawcy, nie zgodnie z duchem prawa — lecz zgodnie z wolą swoich nieoficjalnych mocodawców.

A drugą — nie mniej ważką przyczyną — jest to, iż naszym gospodarczym ustawom brak niejednokrotnie precyzji, że można je właśnie w różnoraki sposób interpretować. I że precyzji tej również brak — jak widać — dyrektywom rządowym, kierowanym do podwładnych instancji urzędowych.

Jeżeli chcemy stworzyć model gospodarczy Polski Odrodzonej — taki jaki nam na danym odcinku dziejów odpowiada — to musimy w sposób wyraźny i sprecyzowany wyjaśnić przede wszystkim, jaki rodzaj kapitału i w jakich rozmiarach — uspołeczniamy.

Musimy w sposób niebudzący wątpliwości określić, co podciągamy pod pojęcie wielkiego, co średniego, a co małego kapitału. Musimy wreszcie wyjaśnić, czy jeśli zgodnie z prawem Zarząd Tymczasowy odstąpił jakiś drobny lub średni obiekt porzucony, czy też opuszczony — Spółdzielni naprzykład — ta zaś obiekt ten doprowadziła do stanu używalności i celowo go użytkuje, to czy słusznym będzie, z punktu widzenia interesów państwa, by obiekt ten uległ po pewnym czasie reprywatyzacji? Czy słusznym jest, by były właściciel — nie orząc, nie siejąc — zbierał plony?

Trafne są uwagi, skierowane przeciw tym, którzy wspomnianym właścicielom — ze swych urzędowych stanowisk pomagają. Ale nie należy zapominać — że „okazja robi złodzieja". Trzeba więc nie tylko trzebić zło, ale i jego przyczynę. Nie wolno dopuszczać do takiej sytuacji, w której były właściciel majątku o znaczeniu społecznym pomyśleć mógłby w ogóle o reprywatyzacji, a zły urzędnik, czy też sędzia orzec, że może temu właścicielowi — wbrew interesom państwa i społeczeństwa — dopomóc.

Należy raz na zawsze ustalić, w jakich ramach kapitalizm prywatny ma w Polsce możność rozwoju, i ram tych nie dać mu — w żadnym przypadku — przekroczyć.

RUDOLF LESSEL.

Na placówki zagraniczne

Tow. prof. Henryk Raabe, rektor Uniwersytetu im. Curie-Skłodowskiej w Lublinie, desygnowany na ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie, otrzymał od rządu ZSRR agreement i w najbliższych dniach obejmie swoją placówkę.

*

Tow. Adam Ostrowski, b. wojewoda krakowski otrzymał agreement od rządu szwedzkiego i w najbliższych dniach uda się do Sztokholmu celem objęcia placówki w charakterze posła nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego R. P.

Petain ułaskawiony

PARYŻ (Polpress). Generał de Gaulle zamienił wyrok śmierci na marszałka Petaina na dożywotnie więzienie.

UKŁADY POLSKO-RADZIECKIE

W sprawie granicy państwowej oraz wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką

WARSZAWA (Polpress). W ciągu ostatnich dni pobytu w Moskwie Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bieruta, premiera tow. Osóbki-Morawskiego, wicepremiera ob. Mikołajczyka i innych członków Polskiego Rządu Jedności Narodowej odbyły się pomiędzy Rządem Polskim a Rządem Radzieckim pertraktacje dotyczące zawarcia umowy w sprawie polsko-radzieckiej granicy państwowej i w sprawie wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką.

W wyniku tych pertraktacji, które odbyły się w serdecznej i przyjaznej atmosferze, w dniu 16 sierpnia b. r. zostały podpisane umowy. Umowy podpisane zostały na Kremlu przez premiera Polskiego Rządu Jedności Narodowej tow. Osóbkę-Morawskiego oraz zastępcę przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych i Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych ZSRR Mołotowa. Przy podpisaniu układu obecni byli: Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR J. W. Stalin, Prezydent KRN ob. Bierut. Poza tym ze strony radzieckiej obecni byli: zastępca Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych Wyszyński, ambasador Związku Radzieckiego w Polsce Lebiediew, dyrektor departamentu spraw europejskich Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych Abramow i inni. Ze strony polskiej obecni byli: ob. wicepremier Mikołajczyk, minister przemysłu Minc, wiceminister Spraw Zagranicznych Modzelewski i inni.

UMOWA

Między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o Polsko-Radzieckiej Granicy Państwowej

Prezydent Krajowej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich pragnąc uregulować sprawę granicy państwowej między Polską i Związkiem SRR w duchu przyjaźni i zgody, postanowili w tym celu zawrzeć niniejszą umowę i mianowali jako swych pełnomocników: Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezesa Rady Ministrów Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej — Edwarda Osóbkę-Morawskiego, Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — zastępcę przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych i Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa, którzy po wymianie swych pełnomocnictw uznanych za sporządzone w należytej formie i całkowitym porządku, zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł I. Zgodnie z decyzją Konferencji Krymskiej ustalić granicę państwową między Rzeczpospolitą a Związkiem SRR wzdłuż „Linii Curzona" z odchyleniem od niej na rzecz Polski w niektórych rejonach od pięciu do ośmiu kilometrów, zgodnie z załączoną mapą w skali 1:500.000, ustępując Polsce dodatkowo: a) obszar, położony na wschód od „Linii Curzona" do rzeki Bug i rzeki Solokija, na południe od miasta Kryłów z odchyleniem na rzecz Polski, nie przekraczającym trzydziestu kilometrów, część obszaru puszczy Białowieskiej, na odcinku Niemirów — Jałówka, leżącego na wschód od „Linii Curzona" łącznie z Niemirowem, Hajnówką, Białowieżą i Jałówką, z odchyleniem na rzecz Polski, nie przekraczającym 17 kilometrów.

Artykuł II. Zgodnie z brzmieniem art. 1, granica państwowa między Rzeczpospolitą Polską a ZSRR przebiega wzdłuż następującej linii: od punktu położonego około 0,6 kilometra na południowy-zachód od źródła rzeki San, na północny-wschód w kierunku źródła rzeki San i dalej z biegiem rzeki San, środkiem jej nurtu do punktu, na południe od miejsowości Solina, dalej na wschód od Przemyśla na zachód od Rawy Ruskiej do rzeki Soloki, stąd wzdłuż rzeki Solokija i rzeki Bug na Niemirów — Jałówkę, pozostawiając po stronie polskiej, wymienione w artykule I część obszaru Puszczy Białowieskiej i stąd do zbiegu granic Rzeczypospolitej Polskiej, Litewskiej, ZSRR i Prus Wschodnich, pozostawiając Grodno po stronie ZSRR. Przeprowadzenie w terenie granic, wymienionych w niniejszym artykule, dokonane będzie przez mieszaną Komisję Polsko-Radziecką z siedzibą w Warszawie, która zbierze się nie później niż w 15 dni po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych.

Artykuł III. Aż do ostatecznego rozstrzygnięcia zagadnień terytorialnych przy uregulowaniu pokojowym, część granicy polsko-radzieckiej, przylegająca do Morza Bałtyckiego, zgodnie z decyzją Konferencji Berlińskiej, będzie przebiegała wzdłuż linii od punktu na wschodnim wybrzeżu Z. toki Gdańskiej, oznaczonego na załączonej mapie — ku wschodowi, na północ od miasta Braunsberg — Goldapp do punktu, w którym ta linia zbiega się z linią graniczną, opisaną w artykule drugim niniejszej umowy.

Artykuł IV. Umowa niniejsza podlega ratyfikacji, która nastąpić winna możliwie najrychlej.

Umowa wchodzi w życie od chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, która odbędzie się w Warszawie.

Sporządzono w Moskwie, dnia 16 sierpnia 1945 r. w dwu egzemplarzach każdy w języku polskim i rosyjskim, przy czym oba teksty posiadają jednakową moc.

Z upoważnienia Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Polskiej (—) *E. Osóbka-Morawski.*

Z upoważnienia Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (—) *W. M. Mołotow!*

—o—

UMOWA

MIĘDZY TYMCZASOWYM RZĄDEM JEDNOŚCI NARODOWEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ I RZĄDEM ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH W SPRAWIE WYNAGRODZENIA SZKÓD WYRZĄDZONYCH PRZEZ OKUPACJĘ NIEMIECKĄ:

Polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej i Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, biorąc pod uwagę, że inwazja wojsk niemieckich na terytorium Polski i Związku Radzieckiego oraz czasowa okupacja Polski i znacznej części terytorium Związku Radzieckiego przez wojska niemieckie wyrządziła Rzeczypospolitej Polskiej i Związkowi Radzieckiemu ogromne szkody, rujnując wiele miast, przedsiębiorstw przemysłowych, kolei żelaznych i całych gałęzi gospodarstwa narodowego, że usunięcie następstw tych szkód wymaga długotrwałych i wytężonych wysiłków narodu polskiego i radzieckiego, kierując się dążeniem do udzielenia sobie wzajemnej wszelkiej pomocy w urzeczywistnieniu zadań, związanych z likwidacją wymienionych ciężkich na-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Miasto płaci dług wsi

Artykuły przemysłowe dla robotników

Na podstawie decyzji Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, wieś otrzyma w terminie 3-miesięcznym transzę artykułów przemysłowych na sumę 350 milionów zł. po cenach sztywnych, stanowiącą równowartość około 3 miliardów zł. według cen komercyjnych. Jest to częściowa spłata długu, zaciągniętego wobec wsi przez miasto i przemysł w postaci świadczeń rzeczowych, który to dług zwraca obecnie miasto wsi polskiej, mimo ciężkich jeszcze warunków produkcji.

Z sumy 350 milionów część towarów o wartości około 190 milionów będzie przeznaczona na premie za dostarczone świadczenia rzeczowe — reszta, w wysokości 150 milionów będzie rozprowadzona na zasadzie indywidualnych przydziałów, jako dodatkowa pomoc dla wsi.

Artykuły, przeznaczone dla tej akcji, dobrane zostały w ten sposób, aby zaspokoić wszechstronnie najpilniejsze i najistotniejsze potrzeby wsi. Obejmują one żelazo w różnych formach, wyroby żelazne, materiały włókiennicze różnych gatunków, gotowe ubrania robocze, worki, sienniki, liny, wyroby galanteryjne, materiały budowlane, przyrządy i maszyny rolnicze, węgiel, koks, smary, zapałki, wyroby szklane, a także w pewnej ilości cukier i sól.

Akcja zaopatrywania wsi w towary przemysłowe jest zorganizowana z pominięciem jakiejkolwiek zyskowności i rentowności. Celem dostarczenia po jak najniższych cenach nie tylko obniżono w pewnych wypadkach ceny sztywne, ale równocześnie zastosowano specjalną zniżkową taryfę kolejową.

Związek gospodarczy „Społem" podjął się rozprowadzenia tych towarów jedynie za zwrotem kosztów transportu i własnych kosztów handlowych. W rezultacie cena artykułów przemysłowych dla wsi będzie w tym wypadku nie tylko jak najprzystępniejsza, ale i jednolita na terenie całej Polski, co usunie możliwość nadużyć oraz ułatwi kontrolę całej akcji ze strony zarówno społeczeństwa, jak i władz. Specjalne kontrole będą sprawowały miejscowe Rady Narodowe, Zw. Samopomocy Chłopskiej oraz Biuro Kontroli przy Prezydium Rady Ministrów.

Dokładny spis towarów oraz cen zostanie rozesłany w najbliższym czasie do wszystkich spółdzielni rozprowadzających towary i będzie publicznie obwieszczony.

Biuro Komitetu Ekonomicznego prosi wszystkich zainteresowanych o nadsyłanie uwag tyczących się przeprowadzania i wykonania akcji zaopatrzenia wsi w wyroby przemysłowe pod adresem: Warszawa, ul. Lwowska 5.

Odezwa socjalistów francuskich do narodu

PARYŻ (AFP). Socjalistyczny „Populaire" ogłasza tekst odezwy uchwalonej przez kongres partii socjalistycznej przed jego zamknięciem. Odezwa powiada m. in.:

„Obywatele, obywatelki! Wkrótce będziecie powołani do zadecydowania na długie lata o waszych losach. Wybrańcy wasi mają obdarzyć Francję nową konstytucją, bardziej demokratyczną ze społecznego punktu widzenia, aniżeli dotychczasowa.

Partia wzywa swoich zwolenników do skupienia się pod sztandarami organizacji, która oczyściła swoje szeregi ze zdrajców i ludzi słabego ducha. Zagrzana gorącym tchnieniem wspaniałego zwycięstwa socjalistów angielskich, stałymi postępami socjalizmu na całym świecie i obecnością socjalistów na czele wielu rządów europejskich, socjalistyczna partia Francji poczuwa się za powołaną do ugruntowania w swoim kraju ustroju wolności i sprawiedliwości społecznej, a w życiu międzynarodowym — pokoju i bezpieczeństwa.

Sprawa uznania rządu Rennera

WIEDEŃ (AFP). Najważniejszym problemem w Austrii jest obecnie kwestia czy alianci uznają rząd Rennera, która to kwestia musi być rozstrzygnięta przed ustaleniem warunków okupacji. ZSRR życzyłby sobie ażeby władze amerykańskie, angielskie i francuskie uznały ten rząd tymczasowy, którego władza rozciąga się jedynie tylko na Wiedeń i na strefę radziecką. Podczas posiedzeń komisji alianckiej w Wiedniu władze radzieckie połączyły tę sprawę ze sprawą wyżywienia ludności cywilnej, ale mocarstwa zachodnie wolą rozwiązać przede wszystkim sprawę wyżywienia.

—o—

Wstrząsająca eksplozja w Oslo

OSLO (Associated Press). W nadbrzeżnej części miasta wydarzyła się straszliwa eksplozja amunicji niemieckiej, na skutek której zginęło 58 osób, setki zostało ciężko rannych oraz spłonęła cała dzielnica, położona w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca wypadku. Siła eksplozji dosłownie wstrząsnęła całym miastem. Katastrofa uważana jest za jedną z największych, jakie kiedykolwiek dotknęły Oslo.

Upaństwowienie kopalń w Anglii

LONDYN (AFP) Podczas dyskusji nad mową tronową minister Greenwood, lord Pieczęci Prywatnej, oświadczył, że minister górnictwa Shinwell spotka się wkrótce z właścicielami kopalń węgla, by omówić z nimi zagadnienia związane z okresem przejściowym do chwili całkowitego przejęcia kopalń przez państwo.

UMOWA

(Dokończenie ze str. 1-ej)

stępstw okupacji niemieckiej, zgodziły się na następujące postanowienia:

Artykuł I. Zgodnie ze swoim oświadczeniem na Konferencji Berlińskiej, Rząd Radziecki zrzeka się na rzecz Polski wszelkich pretensyj do mienia niemieckiego i innych aktywów, jak również do akcji niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych i transportowych na całym terytorium Polski, łącznie z tą częścią terytorium Niemiec, która przechodzi do Polski.

Artykuł II. W związku z uchwałami Konferencji Berlińskiej do trybu zaspokojenia pretensyj reparacyjnych Polski, Rząd Radziecki zgadza się odstąpić Polsce ze swej części reparacyj, podlegających dostarczeniu do Związku Rądzieckiego: 1) 15% dostaw reparacyjnych z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, które będą uiszczane po okresie Konferencji Berlińskiej, b) 15%, nadających się do użytku i kompletnych urządzeń przemysłowych, które jak to zostało ustalone na Konferencji Berlińskiej, powinien otrzymać Związek Radziecki z zachodnich stref okupacji Niemiec, przy czym dostawy tych urządzeń dla Polski winny być dokonywane w trybie wymiany na inne towary do Polski, c) 15% tych, nadających się do użytku i kompletnych kapitalnych urządzeń przemysłowych, które podlegają dostarczeniu do Związku Radzieckiego ze stref zachodnich bez opłaty lub jakiegokolwiek innego wynagrodzenia.

Ze swej strony Rząd Polski zobowiązuje się poczynając od r. 1946 corocznie w ciągu całego okresu okupacji Niemiec, dostarczać Zw. Radzieckiemu węgiel, po specjalnej cenie umownej; w pierwszym roku dostaw 8 miln. ton, w ciągu następnych 4 lat po 13 milionów ton, a w następnych latach okresu okupacji Niemiec, po 12 milionów ton.

Artykuł III. Umowa niniejsza wchodzi w życie niezwłocznie po jej podpisaniu. Umowa niniejsza sporządzona została w Moskwie 16 sierpnia 145 r. w dwu egzemplarzach, każdy w języku polskim i rosyjskim, przy czym oba teksty posiadają jednakową moc.

Z upoważnienia Polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (—) *E. Osóbka-Morawski.*

Z upoważnienia Rządu Socjalistycznych Republik Radzieckich (—) *W. M. Mołotow.*

PROTOKÓŁ

Do umowy między Polskim Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej i Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w sprawie wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką.

Przy podpisaniu umowy między Polskim Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej i Rządem Związku SRR w sprawie wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką, strony, które podpisały umowę, zgodziły się na następujące postanowienia:

W celu ścisłego określenia rodzaju terminów i sposobów dostarczania reperacyj należnych Polsce , zgodnie z art. II P. P. A. B i C wymienionej umowy, tworzy się mieszaną Komisję Radziecko-Polską w składzie 6 członków po 3-ch od każdej ze stron. Przewodniczyć Komisji będą przedstawiciele jednej i drugiej strony po kolei na podstawie wzajemnego porozumienia między nimi.

Sporządzono 16 sierpnia 1945 r. w Moskwie, w dwu egzemplarzach każdy, w języku polskim i rosyjskim, przy czym oba teksty są autentyczne.

Z upoważnienia Polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (—) *E. Osóbka-Morawski.*

Z upoważnienia Rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (—) *W. M. Mołotow.*

—o—

Powrót prezydenta i premiera

WARSZAWA (Polpress). Dziś w godzinach popołudniowych powrócili z Moskwy do Warszawy, Prezydent Krajowej Rady Narodowej tow. Edward Osóbka-Morawski i Wicepremier ob. Stanisław Mikołajczyk.

PRZEGLĄD PRASY

Sprawa zaczyna być nużąca a zarazem poważna. „Samopomoc chłopska" wciąż jeszcze nie może pogodzić się ze „Społem". To znaczy, ma się wrażenie, że z obu stron czynione są wysiłki, aby dojść do jakiegoś porozumienia, ale przeszkadza temu jakiś diabeł, czy jakaś zła wola, niewiadomo co..

W ostatnim numerze *„Głosu Pracy"* czytamy o „Społem" następujące uwagi (z punktu widzenia Zw Sam. Chł.):

—„Społem" jest najpoważnieszym reprezentantem ruchu spółdzielczego. Do takiego czynnika gospodarczego nie można się inaczej nastawić, jak tylko pozytywnie. Tak samo należy przyjaźnie ułożyć stosunki ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni R. P. Niewątpliwie współpraca będzie szczera i da pozytywne osiągnięcia, jeśli „Społem" przez swoją baczną kontrolę potrafi na czas usunąć ze swych szeregów elementy spekulanckie, anty-chłopskie lub nawet otwarcie reakcyjne".

Stanowisko to jest bardzo słuszne Ale w tym samym artykule, nieco dalej widnieje takie zdanie:

„Somopomocowcy stanęli twardo na stanowisku, że wieś jest terenem wyłącznej działalności spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej" a „Społem" czy to na szczeblu powiatowym, czy wojewódzkim, czy centralnym winien stać się hurtownią, zaopatrującą w towar spółdzielnie samopomocowe.

Autor artykułu powołuje się na wysokie autorytety: tow. Prem. Osóbki-Morawskiego, tow. min Minca, wreszcie Prezydenta Bieruta. Z przemówienia ob. Prezydenta cytuje autor artykułu zdanie, z którego wynika, że jeżeli w „Społem" są elementy reakcyjne, Prezydent radzi w nie bić „czym się da i gdzie się da".

Nie zacytował natomiast autor innego zdania, znajdującego się w tym samym ustępie mowy ob. Prezydenta, a mówiącego zupełnie wyraźnie o tym, że stanowisko Związku Samop. Chł., dążącego do zmonopolizowania spółdzielczości na wsi, jest niesłuszne. Kto nie wierzy, niech przeczyta 175 Nr. *„Dziennika Polskiego"* z dn. 30 lipa b. r, gdzie w artykule „Spółdzielczością nie można kierować nakazem z góry"" jest przemówienie ob. Prezydenta dokładnie i uczciwie przytoczone.

W związku z omawianym tematem warto przytoczyć z *„Życia Warszawy"* reportaż , „Osady Spółdzielczej" Kołbiel', gdzie znów Związkowi Sam. Chł. zarzuca się, że konkurencyjnym kramikarstwem podważa ogólno-społeczny interes. Między innymi czytamy tam:

„Dlaczego Sp. Samop. Chłop., sąsiadująca z „Rozwojem" posiadająca pod swoją opieką młyny, tartaki i kaszarnie , nie zajmie się skupem po wsiach towarów przywożonych na rynek, by masowo zaopatrywać Sp. Spoż. „Rozwój" w artykuły pierwszej potrzeby. Marnując energię na konkurencyjne kramikarstwo, odważając sól, czy bielidło na deka, nie widzi, że „wolny rynek" w Kołbieli zabija spółdzielczość".

Ostatnia wojna na kuli ziemskiej została szczęśliwie zakończona. Możeby tak i na tym terenie dojść jakoś do zbawiennego pokoju?

Ludzie i zdarzenia

Ręce

Codziennie niemal rano, gdy przechodzę koło domu, w którym mieszka znany lekarz, na jego tabliczce widzę obelżywy napis, skreślony niewprawną ręką. Napis usiłuje przypomnieć przechodniom rasowe pochodzenie lekarza i natchnąć ich nienawiścią. Gdy patrzę na tę żałosną demonstrację, staram się wyobrazić sobie, kim jest ów człowiek, który o niewiadomej godzinie przychodzi pod ten płot, wspina się na palce, ogląda trwożliwie na prawo i na lewo, by wreszcie w pośpiechu skreślić swe rasistowskie zaklęcie. Ani rusz nie mogę myśleć kategoriami krakowskiego komunikatu „Polpressu", że jest to jakiś ukrywający się volksdeutsch. Wydaje mi się, iż taki ścigany Niemiec ma dziś dość kłopotów z samym sobą, aby osobiście zajmować się antysemicką propagandą. Pewien jestem, iż robi to za niego jakiś pełnej krwi Polak.

Są ręce, za które chciałoby się chwytać, nie tylko po to, by je zakuwać w kajdanki. Ale po to także, by, chwyciwszy, można było spojrzeć w twarz ich właściciela, w jego zbrodnicze oczy, jeśli nie do dna nędznego, biednego mózgu. Ręce takie działają nie tylko w Polsce. Nie tylko w Łodzi kreślą plugawe napisy na płotach, nie tylko w Krakowie mordują modlących się Żydów. To one, te same ręce, rozsyłały listy z pogróżkami sędziom Petaina. To one organizują dywersję w Niemczech. To one wzniecają ogień pożarów w Czechosłowacji. Wilkołaki, partyzanci, wolni strzelcy faszyzmu działają wszędzie. U nas chwycili za broń bratobójczą przeciwko chłopom w Wierzchowinach i przeciwko działaczom robotniczym w miastach. Oni to, idąc ulubionymi, utartymi drogami polskiej reakcji, rozpętać pragną walkę z nędznymi resztkami cudem z pogromu ocalałych Żydów polskich.

Wiadomo, iż nie tworzą oni z tymi z Francji, z Niemiec, z Czechosłowacji, z Grecji jednolitej organizacji. Wystarczy, iż działają pod natchnieniem tej samej idei, jeśli program zbrodni w ogóle ideą nazwać można. Stanowią oni wszyscy razem pomiot tego samego ducha politycznego, który pokonany w otwartej walce, poniósł zdecydowaną klęskę w osobach Niemców w ogóle, a Hitlera w szczególności, a teraz daje jeszcze znać o sobie w działaniu podstępnym i skrytym, zmierzającym do rozbicia jedności narodów, powracających do zdrowia po ciężkiej chorobie wojny.

Walka z tymi resztkami faszyzmu musi być bezwzględna. Polityka jedności narodowej, którą demokracja polska prowadzi i prowadzić będzie dalej, nie może nam przeszkodzić w tępieniu tych, co sami siebie postawili poza nawiasem narodu. Władze, którym powierzono bezpieczeństwo wewnętrzne kraju i wymiar sprawiedliwości muszą pełnić swoją powinność. Nie ma więc racji publicysta „Dziennika Polskiego", gdy z powodu zajść krakowskich woła o protest episkopatu i profesorów uniwersytetu. Sprawa zajęcia stanowiska wobec mordów i zbrodni jest zagadnieniem wewnętrznym każdego zespołu ludzkiego. Jest to kwestia osobistej moralności. A w niczym nie może wpływać na zadania demokratycznej władzy, która, pewna poparcia olbrzymiej większości społeczeństwa, ostro i energicznie, nie oglądając się na żadne względy, obca wyczekiwaniu na takie czy inne protesty, przystąpić musi do zapewnienia wszystkim obywatelom bezpieczeństwa życia, mienia i prawa do modlitwy.

W końcu nie o co innego, ale o te właśnie sprawy toczyła się sześcioletnia wojna z wrogiem mocniejszym niż bandy krakowskich czy innych huliganów — i została wygrana. Ręce, które mącić pragną pokój wewnętrzny kraju, muszą być obezwładnione. Społeczeństwo nie zniesie nie tylko ohydnych mordów i nowych pożarów, ale nawet i wstrętnych napisów na murach. W ojczyźnie naszej, odrodzonej z takim trudem i z takimi ofiarami, musi panować nie tylko spokój, ale i moralna czystość.

NIEMY

—o—

W kilku wierszach

— Generał Arnold, dowódca amerykańskich sił lotniczych, wyjaśnił, iż Stany Zjednoczone posiadają nowy typ samolotu, przewyższający znacznie dotychczasowy typ olbrzyma fortecy.

— Koło Neapolu wydarzył się wybuch w alianckim składzie amunicji. Straty wynoszą kilka milionów funtów szterlingów. Uszkodzone zostały liczne domy. Zanotowano dwa wypadki śmiertelne.

— Jugosławia zażądała wzięcia udziału w obradach Komisji Odszkodowań w Moskwie.

— Z Argentyny donoszą, że nowa niemiecka łódź podwodna udała się w kierunku Mar de Plata (zatoka na południowym Atlantyku).

— Według obliczeń Powszechnej Konfederacji Pracy, liczba bezrobotnych we Włoszech dosięga 4 milionów, oprócz jeńców, którzy nie powrócili jeszcze do ojczyzny.

— Szef sztabu głównego marynarki japońskiej wiceadmirał Takamire Oniszi popełnił samobójstwo.

Dekret o amnestii

Dekret o amnestii, uchwalony w dniu 2 sierpnia br. przez Rząd, ma wyjątkowo uroczysty charakter. Spowodowany został wydarzeniami o doniosłości historycznej. Pierwsza rocznica Manifestu Lipcowego, wydanego przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, zjednoczenie Narodu na podstawach demokratycznych przez stworzenie Rządu Jedności Narodowej — oto zespół, jakżeż wymownych w swej wadze historycznej wydarzeń uczczonych Świętem Odrodzenia Polski. Dla ich upamiętnienia Krajowa Rada Narodowa zobowiązała Rząd do wydania dekretu o amnestii.

Amnestia jest wyrazem łaski wobec przestępców; jest ponadto również przejawem siły i pewności siebie zwycięskiej Demokracji, która po rozgromieniu wroga i w rezultacie ofiarnej i mozolnej pracy przy tworzeniu zrębów państwowości polskiej, zrealizowała doniosłe reformy socjalne, utrwaliła demokratyczne rządu ludowe i doprowadziła do skupienia wszystkich prawdziwie demokratycznych sił Narodu Polskiego pod sztandarem Jedności Narodowej.

W tych warunkach Rząd nadał amnestii charakter powszechny, obejmuje ona bowiem przestępstwa, zarówno polityczne, jak i wojskowe, jak wreszcie i pospolite. Przestępstwa te podlegają amnestii, o ile popełnione zostały przed dniem 22 lipca 1945 r.

Jeżeli chodzi o przestępstwa polityczne, czyli popełnione z pobudek politycznych, dekret wprowadza następujące zasady:

1. Jeżeli sprawca lub uczestnik nie został jeszcze skazany a za popełnione przestępstwo grozi mu, jako najsurowsza kara, pozbawienie wolności do lat 10, natenczas przestępstwo jego puszcza się w niepamięć i przebacza w całości.

2. Jeżeli sprawca lub uczestnik został już skazany, wówczas w razie skazania go na karę śmierci lub dożywotniego więzienia — kary te zamienia się na 15 lat więzienia; w razie zaś, gdy orzeczona została kara pozbawienia wolności do lat 5, darowuje się ją w zupełności; wreszcie zmniejsza się o lat 5 karę pozbawienia wolności, orzeczoną ponad lat 5 z tym, że tę resztę złagodzonej kary można zawiesić warunkowo na przeciąg dwóch lat w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie.

3. Puszcza się zupełnie w niepamięć i daruje przestępcy, niezależnie od grożącej mu kary, udział jego w tajnych organizacjach politycznych i wojskowych, jeżeli sprawca porzucił szeregi tych organizacji, powrócił do normalnego życia lub uczyni to w ciągu miesiąca od daty wejścia w życie dekretu o amnestii.

4. Podobnie darowuje się zupełnie przestępcy, jeżeli dobrowolnie złożył władzom bezpieczeństwa publicznego posiadaną broń, amunicję, materiały lub przyrządy wybuchowe albo inne przedmioty, mogące sprowadzić niebezpieczeństwo powszechne, względnie złoży je w ciągu miesiąca od daty wejścia w życie dekretu o amnestii.

5. W końcu przebacza się w zupełności przestępstwa, wynikające z niedozwolonego w swoim czasie posiadania aparatów radioodbiorczych.

Jak widać z powyższego, zakres amnestii, jeżeli chodzi o przestępstwa polityczne, jest bardzo szeroki. Należy to tym bardziej podkreślić, że z reguły ustawy amnestyjne nie dotyczą przestępstw politycznych w tak szerokim zakresie. Na uwagę zasługują dyspozycje, umożliwiające uczestnikom nielegalnych organizacji powrót do normalnego życia. W ten sposób amnestia otwiera wrota dla politycznie wykolejonych elementów i daje im możność wciągnięcia się do normalnej pracy.

I tylko wówczas, gdy charakter przestępstwa wykazuje wyjątkowo silne napięcie złej woli albo gdy pozostawienie na wolności sprawców i uczestników mogłoby powodować niebezpieczeństwo dla porządku państwowego, dekret zakazuje stosować amnestię wobec takich osób. Z tego względu nie podlegają amnestii osoby, które po wyzwoleniu Polski spod okupacji niemieckiej pełniły w nielegalnych, tajnych związkach naczelne funkcje kierownicze; jednakże i te osoby skorzystają z dobrodziejstw amnestii, jeżeli w ciągu miesiąca od daty wejścia w życie dekretu porzucą związek wraz ze swymi podwładnymi, złożą broń, amunicję oraz inne środki walki i zgłoszą władzom administracji ogólnej powrót do normalnego życia.

Nie podlegają amnestii sprawcy mordów bratobójczych, zbrodniarze faszystowsko-hitlerowscy, przestępcy, którzy współdziałali z najeźdźcą niemieckim, wreszcie spod amnestii wyłączeni są zdrajcy kraju oraz zdrajcy narodowości polskiej, którzy wyłączyli się ze społeczności polskiej i losy swe związali z hitlerowskimi Niemcami.

*
**

Jeżeli chodzi o przestępstwa wojskowe, stosując amnestię ustawodawca wychodził z założenia, że po zakończonej wojnie należy umożliwić powrót do domu względnie umożliwić dalsze pełnienie służby wojskowej tym żołnierzom Armii Polskiej, którzy w ciężkich warunkach długotrwałej wojny zboczyli z drogi prawa i obowiązków. Podlegają oni szerokiej amnestii.

Tak więc puszcza się w niepamięć i przebacza przestępstwa wojskowe zagrożone, jako najwyższą sankcją karą pozbawienia wolności do lat 10, darowuje się kary pozbawienia wolności do lat 5, a gdy kara jest wyższa, zmniejsza się ją o lat 5, z tym, że dopuszczalne jest zawieszenie pozostałej reszty na lat dwa w szczególnych wypadkach. Daruje się w zupełności skierowanie do wojskowego oddziału karnego. Wreszcie zamienia się karę śmierci lub dożywotniego więzienia na karę pozbawienia wolności na lat 15.

Szerokiej amnestii podlegają dezerterzy z szeregów wojska polskiego pod warunkiem, iż zgłoszą się do właściwej władzy w ciągu miesiąca od dnia wejścia w życie dekretu; jeżeli zaś zostali już skazani za dezercję, to orzeczone kary bez względu na ich wysokość darowuje się.

Amnestia wojskowa obejmuje w zasadzie wszystkie przestępstwa przewidziane w Kodeksie Karnym Wojska Polskiego. Nie dotyczy ona wyjątkowo tych najcięższych przestępstw, które świadczą o szczególnym napięciu złej woli przestępcy; pozostawienie takiego przestępcy na wolności byłoby niebezpieczne dla porządku prawnego. Do tej kategorii przestępstw należą: zamach na byt i całość Państwa, szpiegostwo, działanie na korzyść nieprzyjaciela, zamach na przedstawiciela Państwa, zdrada wojenna, pochwalanie faszyzmu, dezercja do nieprzyjaciela, ucieczka z pola walki i uchylanie się od walki, łapownictwo, ważniejsze defraudacje, znęcanie się nad ludnością i jeńcami.

*
**

Przechodzimy do przestępstw pospolitych. I one potraktowane zostały szeroko w zastosowaniu do występków i wykroczeń. Tak więc, jeżeli sprawcy grozi kara pozbawienia wolności do lat 2 albo grzywna, bądź obie te kary łącznie — przestępstwa takie puszcza się w niepamięć i przebacza. To samo ma miejsce w wypadku skazania na powyższe kary. Natomiast, gdy orzeczono karę pozbawienia wolności powyżej lat 2, lecz nie ponad 6 lat, ulega ona złagodzeniu do połowy; wreszcie, gdy kara przewyższa lat 6, łagodzi się ją o 1/3. Złagodzone w ten sposób kary mogą być przez sąd zawieszone na przeciąg lat 2.

Aż nadto usprawiedliwione jest stanowisko ustawodawcy, który wyłączył spod amnestii przestępstwa szczególnie szkodliwe w obecnym okresie odbudowy naszego życia państwowego i gospodarczego. Stanowią one istną plagę i walka z nimi musi być bez jakichkolwiek odchyleń prowadzona z całą energią, na jaką nas stać.

Z tego względu nie podlegają amnestii łapownictwo, przestępstwa na szkodę Skarbu Państwa, samorządów i instytucji prawa publicznego oraz przedsiębiorstw państwowych i samorządowych. Ponadto nie korzystają z dobrodziejstw amnestii „szabrownicy", którzy przywłaszczyli cudze mienie ruchome: państwowe, społeczne lub prywatne, pozostawione bez opieki z powodu działań wojennych. Wreszcie wyłączeni są z pod amnestii ci wszyscy, którzy dopuścili się kradzieży a ponadto ci, którzy przywłaszczyli majątek ruchomy, powierzony im z powodu wypadków związanych z wojną. Amnestia nie obejmuje w końcu spekulantów i lichwiarzy i recydywistów.

Nie pominął ustawodawca również przestępców skarbowych. Mniejszej wagi przestępstwa skarbowe i podatkowe puszcza się w niepamięć, w sprawach zaś większych następuje zmniejszenie wymiaru kary. Nie obejmuje jednak amnestia tajnego gorzelnictwa.

SEWERYN SZER

Dzień Spółdzielczości 30 września

Część prasy w ostatnich dniach zamieściła komunikaty, że tegoroczne obchody Dnia Spółdzielczości odbędą się w dniu 9 września.

W związku z tym Centralny Komitet Wykonawczy Obchodu Dnia Spółdzielczości zawiadamia, że w celu należytego przygotowania uroczystości na terenie szkół, na życzenie Ministerstwa Oświaty termin obchodu Dnia Spółdzielczości w Polsce przesunięty został na dz. 30 września.

Z życia Partii

P. P. S. na terenie powiatu błońskiego

PPS na terenie t. zw. podmiejskiej linii przemysłowej pod Warszawą rozwija się jaknajpomyślniej. Już w czasie konspiracji nie było niemal miejscowości zarówno w pow. warszawskim jak i pow. błońskim, gdzieby nie istniała komórka organizacji robotniczych bądź to politycznych bądź wojskowych. To też nic dziwnego, że w warunkach swobodnych PPS wyrosło tu szybko na partię masową.

Na terenie pow. błońskiego silne organizacje PPS znajdują się w Grodzisku, Błoniu, Żyrardowie, Mszczonowie, Milanówku, Józefowie, Brwinowie i Lesznie. Na wszystkich dzielnicach życie wre i tętni, przyczym najlepszą organizacją prac wyróżniła się dzielnica Józefów, gdzie znajduje się duża cukrownia. Nad całością prac PPS w powiecie czuwa komitet powiatowy pod kierownictwem tow. Bonieckiego i sekretarza powiatowego tow. Wiktora Pawłowskiego. Duże usługi partii oddaje również miejscowy starosta tow. Maciak, członek PPS. Komitet powiatowy nie zaniedbuje również pracy wśród młodzieży robotniczej. Przy każdej dzielnicy istnieje koło OM TUR. Ostatnio TUR przeprowadził zbiórkę pieniężną na cele oświatowe młodzieży w całym powiecie. Młodzież oprócz oświaty zajmuje się i sportem. Najlepsze 4 drużyny piłkarskie TUR znajdują się w Grodzisku, Józefowie, Błoniu i Lesznie. W pierwszych dniach września odbędzie się powiatowy zlot młodzieży TURowej w Milanówku.

BEN.

—o—

Dopłata przy sprzedaży detal. artykułów kartkowych

W powołaniu się na instrukcję z dnia 10 bm. o kalkulacji cen artykułów reglamentowanych, Ministerstwo Aprowizacji i Handlu wyjaśnia, co następuje: sklepy detaliczne mają prawo pobierania ponad ceny urzędowe tytułem zwrotu kosztów transportu (rozwózki do sklepów detalicznych) pewnych dopłat, wysokość których zostanie ustalona przez miejskie wydziały aprowizacji i handlu od każdego kilograma. Dopłaty należy obliczać ściśle według wagi wydanego konsumentowi towaru. W ten sposób np.: przy wydaniu klijentowi 300 gr. towaru doliczyć tylko 30 proc. ustalonej dopłaty od jednego kilograma.

W obozie koncentracyjnym

Echa warszawskiego powstania

W tym okresie panowało wśród więźniów w obozach koncentracyjnych niebywałe podniecenie. Czerwcowa ofensywa Czerwonej Armii, jej gwałtowne posuwanie się naprzód, szalone straty armii niemieckiej, pojawiające się codziennie nowe nazwy, nowe tereny krwawych walk, postępy wojsk alianckich na Zachodzie — wszystko to budziło w nas nadzieje, dodawało sił, otuchy i wiary, że zbliża się kres faszyzmu, że pod potężnymi ciosami sojuszniczych armii padnie wreszcie reżym hitlerowski. Gdzieś tam, w tajnikach serc więźniów z niemieckich obozów koncentracyjnych poczęła rosnąć wiara, że może uda się nam kiedyś wydostać się poza naelektryzowane druty kolczaste, że może i my będziemy kiedyś wolnymi ludźmi.

O wiadomości ze świata nie było łatwo. Wprawdzie wolno było czytać niemiecką prasę propagandową, wprawdzie i do nas docierał czasami V. B. (Völkischer Beobachter) czy DAZ (Deutsche Allgemeine Zeitung), ale wraz ze wzrostem klęski hitlerowskiej i niepowodzeniem oręża niemieckiego wzrastały trudności w zdobywaniu prasy, w otrzymywaniu komunikatów niemieckiego dowództwa. Chciano ukryć przed więźniami wiadomości z pola bitew, chciano trzymać w niewiedzy niewolników i mocniej zaciskać pętlę, wycisnąć z nich więcej pracy.

Ale wiadomości się przekradały, przedostawały się w ten lub inny sposób. Legalnymi i nielegalnymi drogami docierały do nas odgłosy toczących się wypadków. Już lżej było znosić bicie, już mniej myślało się o głodzie, o coraz nędzniejszym wikcie obozowym. Myślami było się daleko, na frontach, na polach walki. Bo tam rozstrzygały się również i nasze losy, losy niewolników gnębionych i mordowanych bezlitośnie w obozach koncentracyjnych.

I nagle przyszła wiadomość o powstaniu warszawskim. Spadła na nas jak grom z nieba. Nieoczekiwanie, nagle, niespodzianie. W komunikatach niemieckiego dowództwa naczelnego poczęły się pojawiać tak drogie nam, tak bliskie nam nazwy. Warszawa walczy! Warszawa powstała! Walczy Mokotów i Stare Miasto! Walczy Żoliborz i Śródmieście! Warszawa, wielka, bohaterska Warszawa chwyciła za broń. Znowu stanęła w łunie pożarów, znowu zagrzmiały armaty na ulicach Stolicy, znowu huczą motory samolotów. Warszawa walczy, Warszawa mści się.

Nie wiedzieliśmy oczywiście jeszcze wtedy nic o kulisach powstania warszawskiego. Całymi dniami mówiło się o walkach w Stolicy. My, starzy, doświadczeni wychowankowie niemieckich „kacetów", zahartowani i twardzi, drżeliśmy poprostu słuchając nowin, prawdziwych i wymyślonych, zgodnych z prawdą i fałszywych. Bo plotka stugębna miała, rzecz jasna wielkie pole do działania. Ale wszyscy byliśmy z początku pewni jednego, byliśmy przekonani, że tam, daleko, nad Wisłą toczy się akcja zorganizowana, uzgodniona z Naczelnym Dowództwem Armii Czerwonej, że powstańcy są w kontakcie z Armią Radziecką, że szczegóły działania są dokładnie opracowane.

Nieraz otrzymywaliśmy bicie za to, co się działo w Warszawie. Nieraz rozwścieczeni SS-owcy tłukli nas za to, co się dzieje w Stolicy. Nieraz katowali nas, rycząc wściekle: „Polnische Banditen! Polscy bandyci! Chcieliście walki, macie ją!".

Ale myśmy nie czuli tych razów. Nas nie bolały uderzenia. Tam, na Woli, na Mokotowie, inni odpowiadają w naszym imieniu i mszczą się za nasze krzywdy, za nasz trud, za nasze męki.

A potem zaczęły przychodzić wiadomości tragiczne, wiadomości straszne. O upadku Mokotowa. O ostatnich bastionach walki na Starym Mieście. O bohaterskich wysiłkach obrońców Żoliborza. Coraz gorzej, coraz czarniej, coraz tragiczniej.

Kiedy Himmler wygłosił swoje przemówienie i ogłosił światu, że Warszawa została wykreślona z mapy świata, że znikła z powierzchni, że stanowi tylko kupę gruzów, że padły setki tysięcy obrońców Stolicy — zapanowała żałoba i czarny, straszliwy smutek.

Przeżywaliśmy nietylko Twe wzloty górne, Warszawo! Przeżywaliśmy i Twój upadek, Twą klęskę, Twą tragedię!

I później, kiedy do obozów koncentracyjnych zaczęły napływać pierwsze transporty powstańców warszawskich, kiedyśmy się zetknęli z tymi, którzy brali udział w walkach, zrozumieliśmy dopiero ogrom tragedii powstańców warszawskich. Dopiero wtedy zrozumieliśmy kulisy tej gry.

Z początku wierzyć się nie chciało. Ale przybywali nowi, coraz to nowi więźniowie i dniami całymi opowiadali o przebiegu powstania warszawskiego, o tych, którzy wywołali powstanie bez porozumienia się z dowództwem Czerwonej Armii, którzy na własną rękę rozpoczęli akcję i chcieli znowu jątrzyć, dzielić, prowokować, którzy działali jedynie w imię ciasnych interesów kliki partyjnej!

Dopiero wtedy zrozumieliśmy tło i przyczyny klęski. Dopiero wtedy stała się dla nas jasną i zrozumiałą przestępcza gra kliki reakcyjnej, która się przez cały czas wojny niczego nie nauczyła, nic nie zrozumiała, nic zrozumieć nie chciała, dla której interesy narodu całego nie odgrywają najmniejszej roli, która gotowa jest poświęcić życie setek tysięcy w imię swoich reakcyjnych celów, w imię swoich celów zbrodniczych.

Jan G.

Socjaliści a Niemcy

Dotychczas socjalistyczny punkt widzenia na kwestię niemiecką w niczym nie różni się od ogólnie przyjętego, czysto emocjonalnie — nienawistnego stosunku do „krzyżaków", germańskich barbarzyńców itd. Zadaniem i obowiązkiem socjalistów jest odważne i śmiałe postawienie i oświetlenie tej tak aktualnej sprawy nawet za cenę niepopularności, czy chwilowego niezrozumienia.

W stosunku do problemu niemieckiego zarysowują się dwa stanowiska: a) uczuciowo - negatywne i b) podyktowane troską o niesfałszowaną myśl i ruch socjalistyczny.

Stosunek uczuciowo-negatywny możemy *zrozumieć*, ale nie możemy go *uznać*. Polityka ruchu socjalistycznego wobec Niemców nie może mieć za punkt wyjścia, zemsty, nienawiści itd. Banalno-radykalne i popularne obecnie hasło rozwiązania kwestii niemieckiej w ten sam sposób, jak Niemcy rozwiązali kwestię żydowską w Europie, — hasło, z którym bardzo często spotykamy się wśród społeczeństwa, a nawet wśród socjalistów — odrzucamy jako wulgarne i z gruntu reakcyjne, mimo, że pozornie wydaje się sprawiedliwe, gdyż kryje się pod tym hasłem najobskurniejszy nacjonalizm, który jest zdecydowanym wrogiem wszelkiej myśli postępowo - demokratycznej.

Chęć zemsty, nienawiść do wszystkiego co niemieckie, nawet w stosunku do języka) jest zupełnie zrozumiała u narodów, które przetrwały piekło hitlerowskiej okupacji, i które zbiorowo odpowiadały za wszystkie nawet najmniejsze odruchy buntu. Narody, które znały Niemców, jako wielką, karną i zdyscyplinowaną gromadę, bezwzględnie wierną swemu fuhrerowi, i nie napotykały nawet na ślad aktywności antyhitlerowskiej, nie mogą zająć uczuciowo innego stanowiska, jak nienawistno - negatywne. Myśl i ruch socjalistyczny natomiast nie może iść po linii najmniejszego oporu.

Zdajemy sobie sprawę, że w tej chwili grozi nam zalew nacjonalistycznej nienawiści i niebezpieczeństwa tego nie należy lekceważyć.

Młodzież nasza, wychowana w atmosferze nienawiści nacjonalistycznej, nasiąknie wrogością do Niemiec, nie jako do symbolu wstecznictwa i reakcji społecznej, ale jako do narodu, czym oddamy rodzimej reakcji większą usługę niżby to się na pozór wydawało.

Rozumiemy samosąd ludu w chwili, gdy pękają okowy niewoli — samosąd który mimo swego okrucieństwa jest szlachetny w swoim patosie gniewu i zemsty. Ale podtrzymywać i pogłębiać nienawiść do całego narodu niemieckiego z premedytacją, na zimno, iście „po niemiecku", albo zgoła marzyć o likwidacji, narodu niemieckiego, to już za wiele. W dodatku, jeżeli tego rodzaju nastroje przemijają bez reakcji ze strony świadomych socjalistów, jest to objaw bardzo niepokojący, dla przyszłości myśli i ruchu socjalistycznego.

Ruch socjalistyczny (gdy mówię myśl i ruch socjalistyczny nie myślę o tym lub innym odłamie, ale o ruchu socjalistycznym jako o całości) w założeniu nawskroś demaskatorski, wybiegający naprzód, analizujący rzeczywistość dogłębnie, musi w trosce o swą przyszłość wyrwać się z mętnego zalewu mającego wszelkie znamiona nacjonalistyczne. Musi wznieść się ponad aktualny i popularny w tej chwili poziom mas. Musi patrzyć dalej, głębiej i wnikliwiej.

Zastanówmy się, jaką postawę powinien w tej kwestii zająć socjalizm. Popularne niegdyś hasło rewolucyjno-socjalistyczne o pokoju i braterstwie ludów, z którego wynikało, że kapitaliści, burżuazja chcieli wojny, a naród był niewinny, oszukany, terroryzowany itd., co w obecnej konkretnej sytuacji równałoby się rozgrzeszeniu narodu niemieckiego jako całości — jest również nie do przyjęcia. Uproszczeniem czysto teoretycznym, zupełnie rzeczywistości nie odpowiadającym, byłoby twierdzenie, że jedynie SS i Gestapo ponoszą odpowiedzialność, że wszystko, co się działo w ciągu 5 lat wojny, było wynikiem wyłącznie terroru.

Faktem jest, że hitleryzm cieszył się wielkim uznaniem nawet wśród mas robotniczych zapuścił głęboko korzenie i wżarł się w świadomość narodu niemieckiego.

Nie miejsce tu i czas na rozważania o odpowiedzialności za hitleryzm. Zadanie to winno przede wszystkim przypaść w udziale przedstawicielom (resztkom) ruchu socjalistycznego i robotniczego w Niemczech i na emigracji, którzy kwestie te powinni krytycznie rozważyć i zanalizować.

Musimy pamiętać, że oprócz warunków obiektywnych, które sprzyjały rozwojowi ruchu hitlerowskiego, szermującego demagogią społeczną, oprócz odpowiedzialności międzynarodowych sfer i grup nacjonalistyczno-kapitalistycznych, wielką odpowiedzialność ponosi ruch robotniczy w całości. Impotencję ruchu robotniczego w Niemczech spowodował nietylko brak jedności, była ona również wynikiem metody działania i walki dominujących kierunków w przeciwhitlerowskich Niemczech, które ponoszą w równym conajmniej stopniu odpowiedzialność za dojście hitleryzmu do władzy i to dosłownie bez jednego wystrzału.

Wiemy, że wielu przeciwników hitleryzmu przebywało w obozach koncentracyjnych, uznajemy i szanujemy ich hart ducha, siłę woli i charakteru, ale mimo wszystko była to tylko bierna forma walki o honor narodu. Niech nikt nie próbuje nam w tej chwili logicznie i zawile tłumaczyć, że Hitler potrafił znaczną część przywódców antyhitlerowskich wymordować, resztę zamknąć w obozach, a cały naród rozładować. Wszystko to jest nam dobrze znane, jednak nie wolno nam i nie możemy zapominać — właśnie dla dobra sprawy moralnego odrodzenia narodu niemieckiego — że Hitler padł jedynie i wyłącznie dzięki czysto wojskowej klęsce.

Co więc należy zrobić z narodem niemieckim? Jaką politykę z socjalistycznego punktu widzenia należałoby zastosować?

Sfanatyzowanych członków partii, S. A., SS. do cna zdemoralizowanych, przeżartych jadem nienawiści do wszystkiego co niehitlerowskie i nieniemieckie, należy radykalnie odizolować od reszty narodu. Jest to o tyle możliwe do przeprowadzenia, że członków ruchu hitlerowskiego jest kilka milionów, a całego narodu milionów kilkadziesiąt. Należałoby ich skoszarować i zmusić do odbudowy zniszczonych terenów Europy. Cały zaś naród niemiecki powinien wytwarzać dla zniszczonej Europy, ale u siebie w kraju.

Nie wystarczy jednak zniszczyć przemysł wojenny i stworzyć z całych Niemiec jeden wielki obóz pracy. Życie ciężkie i surowe to jedna strona tego medalu, druga niemniej ważna — to wychowanie narodu, szczególnie młodego pokolenia. Nie jest to zadanie łatwe do zrealizowania. Jest to raczej praca zakrojona na dłuższą metę.

Naród niemiecki musi się odrodzić moralnie i przebudować psychicznie. Wielką pomocą w tej pracy mogą być zastępy więźniów politycznych z obozów koncentracyjnych i emigracja w Anglii, U. S. A., Szwecji itd. Przede wszystkim jednak musimy pozbawić hitleryzm jego bazy ekonomicznej w Niemczech i reszcie Europy, t. j. musimy działać w kierunku przekształcenia gospodarki i życia politycznego na ustrój demokracji gospodarczo politycznej.

J. R.

W biurze P. C. K.

Towarzyszki bólu i tęsknoty

Do drzwi zawsze za wąskich szturmuje tłum. W zgiełk i hałas ulicy miesza się uspakajający głos woźnego, naprożno zalecający spokój i porządek.

Nie wiele to jednak pomaga. Nie zwraca się uwagi na spokojne perswazje, gdy w sercu tłucze się ból i tęsknota, gdy wyblakłe od płaczu oczy jaknajprędzej chcą spojrzeć do dużej białej księgi P. C. K. i znaleźć nareszcie po tylu długich miesiącach, czy latach najdrobniejszy choć ślad jedynego na świecie imienia.

Stara, siwa kobieta o rękach zżartych prąniem, energicznie przepycha się naprzód. Łokciami żylastych rąk toruje sobie drogę w ciżbie, takich samych jak i ona niespokojnych, samotnych kobiet. Obok młoda dziewczyna z fabryki wspina się na palcach i niebieskimi oczyma sięga ponad głowami zebranych daleko, poza biało lakierowane drzwi poczekalni.

— Niech się pani nie pcha!—rzuca z rozdrażnieniem w stronę swej sąsiadki, strojnej blondynki, w dużym, jasnym kapeluszu. — Też się ubrała — krzywi pogardliwie ładne, czerwone usta i energicznie odpycha właścicielkę eleganckiej panamy. Ale w spojrzeniu jej dostrzega się coś, co każe jej zmienić ton i dodać łagodniej: — Ech, ja tam nic do pani nie mam, wszystkich nas gniecie jednakowe nieszczęście, wszystkim nam Niemiec dał się dobrze we znaki, pani, czy ot takiej dziewczynie od krosna, jak ja.

Jeszcze jeden wspólny wysiłek, jeden energiczny napór tłumu, niepokojący trzask drzwi i... jesteśmy w poczekalni.

Stara praczka brzegiem dużej, kraciastej chustki ociera spocone czoło. Niektóre z kobiet siadają na ławkach pod ścianą, by za chwilę zerwać się z trwogą, czy czasem inne nie zajęły kolejki przy drzwiach do biura ewidencji P. C K.

Nareszcie z sąsiedniego pokoju wychodzi urzędniczka i wpuszcza zniecierpliwioną gromadę do wnętrza.

I teraz zaczyna się po raz setny, tysiączny, czy milionowy, we wszystkich miastach, czy zakątkach kraju jedna i ta sama scena.

Stara praczka, młoda robotnica o jasnych wypłowiałych od łez i pracy oczach czy strojna dama w eleganckiej panamie — wszystkie tu przyszły po jedno: zapytać się, dowiedzieć, czy ich bliscy, mężowie, ojcowie, synowie czy bracia żyją, czy wrócą, czy czasem nie leżą chorzy w dalekiej niemieckiej ziemi?

— Więc nie wiecie, dlaczego nie chcecie nam pomóc? Dajcie nam spis obozów, szpitali, czy chociażby miejscowości, gdzie możnaby było odszukać naszych? — krzyczy młoda robotnica. — Dlaczego do tej pory nie zajęto się tą sprawą, nie uczyniono nic, by pomóc b. jeńcom z obozów hitlerowskich, b. robotnikom ciężkich, przymusowych prac, zagubionych na obczyźnie? Dlaczego w biurach P. C. K. nie ma list imiennych z tych obozów i szpitali, do których dotarła już Polska Misja Wojskowa?

Coraz częściej słychać rozdrażnione uwagi, coraz więcej powodów do skarg i żalu.

Odchodzą potem z wypiekami na twarzy, niespokojne i rozżalone, pojednane i zrównane narazie w najszczerszym bólu wspólnego nieszczęścia.

Młoda robotnica uspakaja starą praczkę, opłakującą syna zagubionego w dalekim, złym kraju wroga, by potem skarżyć się samej i użalać strojnej towarzyszce wspólnego bólu i troski.

Każdego dnia, w każdym mieście, tłumy bezimiennych kobiet wracają, jednakowo zrozpaczone i pełne tęsknoty, zawiedzione w ostatniej swej nadziei.

Czy rzeczywiście Polski Czerwony Krzyż, który tak energicznie działa na terenie kraju, nie może nic pod tym względem uczynić?

Czy owa bezsilność w sprawach pośrednictwa między Polakami w Rzeszy a ich rodzinami w kraju jest faktycznie wynikiem spraw od nas niezależnych, czy też objawem zwykłego lekceważenia, lub braku inicjatywy?

K. W.

Przeciw faszystowskim zbirom

Związek Zawodowy Dziennikarzy w Krakowie powziął następującą uchwałę:

„Zarząd Związku Zawodowego Dziennikarzy w Krakowie piętnuje z oburzeniem bestialską zbrodnię, dokonaną 11-go sierpnia 1945 roku na bezbronnych Żydach, która okryła hańbą tradycje najbardziej demokratycznego miasta w Polsce.

Dziennikarze krakowscy wzywają ogół inteligencji, powołanej do przodowania intelektualnego w prastarej stolicy Polski, do zbiorowego protestu przeciwko zbrodniczej polityce grup reakcyjno-faszystowskich w Polsce, naśladujących metody hitlerowskich zbirów.

Dziennikarze krakowscy przyrzekają Rządowi Jedności Narodowej jak najdalej idącą pomoc w zwalczaniu antysemityzmu oraz w walce przeciwko zdrajcom narodu, którzy, przegrawszy ostatnią kartę polityczną, usiłują zdyskredytować dobre imię demokratycznej Polski zagranicą".

Związek Zawodowy Dziennikarzy R. P. Oddział w Krakowie.

Kraków potępia zbrodnie

OŚWIADCZENIE WOJEWODY TOW. OSTROWSKIEGO

W związku z sobotnimi zajściami w Krakowie tow. Ostrowski złożył oświadczenie na Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

Wojewoda piętnuje zbrodnicze elementy reakcyjne, usiłujące siać zamęt wewnątrz kraju i kompromitować Polskę demokratyczną wobec zagranicy. Śledztwo przeprowadzone po zajściach, nie natrafiło na ślady jakiegokolwiek mordu w bóżnicy, o którym absurdalna pogłoska była hasłem zajść.

„Naszym obowiązkiem — kończy swe oświadczenie woj. Ostrowski — jest nie tylko potępić sprawców pożałowania godnych zajść, lecz także zapobiec na przyszłość możliwości powtórzenia tego rodzaju wypadków".

Wśród aresztowanych inicjatorów zajść znajdują się gestapowcy, co świadczy o tym, komu zależy na wywoływaniu tego rodzaju wypadków i do czego one zmierzają.

ODEZWA PREZYDENTA M. KRAKOWA

Obywatele miasta Krakowa! W naszym mieście zaszły fakty, jakich nie znała dotąd historia Krakowa. Miasto nauki i sztuki, siedziba Wszechnicy Jagiellońskiej, duchowa stolica Polski — stała się widownią pogromu Żydów, godnego Norymbergi, czy Berlina. Tradycją naszego miasta są ruchy wolnościowe i demokratyczne. Na rynku krakowskim bratał się Kościuszko z polskim chłopem, tutaj Edward Dembowski walczył w 1846 o prawa ludu i demokrację.

Rzeczpospolita krakowska była piemontem polskiej wolności, gdy naród nasz cierpiał w kajdanach zaborców. Tutaj przyjeżdżali ci wszyscy, którzy w latach zaborów nasycić się chcieli atmosferą wolności i demokracji. A oto Hitler w dusze mieszkańców Krakowa zaszczepił jad nienawiści.

Żydzi Krakowa zostali wymordowani w bestialski sposób przez hitlerowskich barbarzyńców. Zginął zamęczony w obozie nestor polskich filologów, przyjaciel Papieża Piusa XI, prof. Leon Sternbach, zginął wybitny filozof prof. Metallman. Wróciły do Krakowa z niemieckich obozów niedobitki, resztki krakowskich Żydów. — Gdy przed 1939 rokiem mieszkało w Krakowie 60.000 Żydów, dziś wróciło zaledwie około 2.000.

Tych ludzi, którzy przeszli piekło niemieckich obozów, którym śmierć zaglądała przez długie lata codziennie w oczy — przywitał Kraków jadem nienawiści i pogromem.

Wierzę, że pogrom ten był dziełem obcych elementów, które korzystając z gościnności naszego miasta, wichrzą tutaj, by realizować swe brudne cele. Kraków był zawsze demokratycznym miastem. Nie było u nas nigdy miejsca dla faszyzmu, pamiętamy dobrze odprawę, jaką dał krakowski robotnik sanacyjnemu wojewodzie w roku 1936. Pamiętamy porażkę sanacji, poniesionej mimo ozonowej presji w wyborach do Rady Miejskiej w grudniu 1938 roku.

Opinia społeczna naszego miasta potępia jednomyślnie ekscesy i burdy antyżydowskie. Chcemy spokoju i warunków do twórczej pracy nad odbudową naszej pięknej i niepodległej Ojczyzny. Dość mamy krwi, dość walki, chcemy najlepszej współpracy Polaków i Żydów. A sprawców zajść sobotnich dosięgnie zasłużona kara. Wara im od Krakowa. Wypędzimy na cztery wiatry morderców i awanturników, którzy będą chcieli zakłócić spokój i porządek w naszym mieście.

CIEPLICE

(Nasze uzdrowiska)

Po doskonałej podróży autobusem z Katowic do Lignicy, a następnie wygodnym pociągiem podmiejskim, znaleźliśmy się na ozłoconych sierpniowym słońcem czystych, szerokich, przepełnionych licznymi przechodniami ulicach Jeleniej Góry (Hirszberg).

Wśród przechodniów tylko nieliczni posiadają białe opaski na lewym przedramieniu — to Niemcy; pozostali, aż się wierzyć nie chce, że już tylu ich jest — to Polacy.

Punktualnie kursującą kolejką elektryczną wśród małowniczych okolic górskich mkniemy w kierunku Cieplic (Bad Warmbrunn), zdrojowiska o wszechświatowej sławie, sąsiadującego ze stacjami klimatycznymi Oberschreibenhaus Krumhübel — wspaniałymi terenami turystycznymi w lecie i narciarskimi w zimie.

Po 30 minutach jazdy znajdujemy się przed pięknym Domem Zdrojowym Cieplic, czynnym bez przerwy przez cały rok. Informuje nas Naczelnik Woj. Urzędu Zdrowia ob. dr. Snarski i niestrudzony bojownik o całość urządzeń kąpieliska dyrektor Zdroju ob. inż. Albinowski.

Jak panowie zobaczycie, urządzenia Domu Zdrojowego, 3 hoteli i nieomal wszystkich sanatoriów pozostały nienaruszone — mówi dr. Snarski — wszędzie są już Polacy. Dzięki energii starosty pow. ob. Tabaki, zdołaliśmy opanować zaglądających i do nas „szabrowników" i innych pospolitych złodziei. Element, który napływa teraz to ludzie pracy. Każdy, kto do nas przyjeżdża z chęcią pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa, ma nieograniczone możliwości. Każdy fachowiec znajdzie warsztat pracy, których jeszcze jest ogromna ilość — mówi dyr. Albinowski. Szczególnie wdzięczną rolę mają do spełnienia lekarze, którzy takich warunków pracy jak tutaj, nigdzie nie znajdą. Wspaniale urządzone gabinety chirurgiczne, laryngologiczne, roentgen, gabinety dentystyczne, zaopatrzone w najnowsze instrumenty.

Jeżeli chodzi o same źródła, to ich właściwości lecznicze są b. wysoko cenione w całym świecie. Przed wojną rok rocznie leczyło się w nich wiele tysięcy z całej Europy, a nawet Ameryki, cierpiących na reumatyzm, artretyzm, zapalenie nerwów itp. Ciepłe źródła czynne są cały rok. Już dzisiaj jesteśmy w stanie przyjąć w Cieplicach tysiąc kuracjuszy. Dom Zdrojowy jest czynny z łazienkami i wszystkimi urządzeniami. Czynne są 3 hotele i wielka ilość doskonale urządzonych pensjonatów, informuje nas na zakończenie dyr. Albinowski.

Zwiedzamy Dom Zdrojowy — po zniszczeniach dokonanych przez okupanta w Busku i innych polskich uzdrowiskach, chodzimy jak w krainie bajki. Pięknie urządzone łazienki i natryski, pijalnie wód mineralnych, wszelkiego rodzaju urządzenia lecznicze. Opuszczamy Dom Zdrojowy z przeświadczeniem, że robotnik polski, chłop i inteligent pracujący będzie mógł nareszcie dzięki powrotowi do Ojczyzny tych starych polskich ziem, odzyskać swe sterane podczas okupacji w obozach kaźni hitlerowskiej, fabrykach niemieckich — zdrowie. Jeden z trzech hoteli, w którym składamy swe skromne bagaże, to istna bombonierka. Zaraz po zameldowaniu, otrzymujemy kartki żywnościowe, na podstawie których w restauracji hotelowej dostajemy obiad z potężnym sznyclem po wiedeńsku, za bajecznie niską sumę — 10 zł.

Sklepy, kawiarnie, cukiernie, pełne towarów — wszędzie niezwykle niskie ceny. Nikt nie sprzedaje powyżej wyznaczonego cennika. Wszędzie słychać mowę polską. Zaczepiamy pierwszego z brzegu wąsatego jegomościa. Zawiązuje się żywa rozmowa. Jest to repatriant ze Lwowa. Nie znajduje dość słów zachwytu nad swym obecnym miejscem zamieszkania. „Taj ja myślał — ciągnie z lwowska — że się zatęsknię za moim, a tu taki kraj, że o tęsknocie się zapomniało. Fajno jest i basta. Robić trzeba, ale też i dostać wszystko można za bezcen, to nie te okupanckie czasy kiedy za jajko 20 zł. trzeba było płacić, w okolicy u chłopa, a gospodarki są jak cacka (elektryczność, piękne szosy) i mnóstwo jeszcze do objęcia. Za 10 zł. może obywatel dostać piękną gęś.

Oberschreibenhaus i Krumhübel, do którego dostajemy sę po półgodzinnej jeździe kolejką, to zaczarowana kraina baśni. Piękno natury połączone z wykwintem — setki luksusowo urządzonych sanatoriów w bezpośrednim sąsiedztwie terenów turystycznych, doskonałe drogi. Niestety tutaj jeszcze wszędzie albo putka, albo Niemcy. Tereny, sanatoria, gospodarstwa wiejskie czekają — porządek wszędzie idealny, miejscowa Milicja Obywatelska, to wzór do którego dążą nasze władze bezpieczeństwa.

Z żalem żegnamy ten wspaniały zakątek naszej Ojczyzny.

O zdrowie wsi

W czasie obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Lekarzy, obradującego nad sprawą pomocy lekarskiej dla wsi — omówiony został cały szereg ważnych zagadnień, związanych z podniesieniem zdrowotności polskiego chłopa.

Opieka nad matką i dzieckiem powinna objąć szerokim zasięgiem wieś. Kobieta wiejska jest przeważnie zupełnie nie przygotowana do macierzyństwa. Sama wstaje zbyt wcześnie po połogu, co ujemnie wpływa na jej zdrowie — nie umie też pielęgnować swego dziecka. Kołysanie, wywar z maku, wreszcie bransoletka od uroku — oto jest wiejski sposób leczenia dolegliwości niemowlęcych. Należałoby stworzyć instrukcyjne stacje opieki nad matką i dzieckiem, oparte o lekarza obwodowego.

Skolei poruszona została sprawa walki z gruźlicą. W Polsce umiera rocznie na gruźlicę 150 tys. ludzi, z tego na wieś przypada 100 tys. Warunki wojenne i powojenne sprzyjają rozpowszechnianiu gruźlicy. Szczepienia ochronne, odosobnienie źródła zakażenia, a więc człowieka chorego na gruźlicę — oto najprostsze sposoby zaradzenia złu — obok zakładania przychodni rejonowych oraz wprowadzenia nauki higieny w szkołach z uwzględnieniem akcji przeciwgruźliczej.

Jeśli chodzi o choroby weneryczne, również bardzo rozpowszechnione po wojnie, 9?% kobiet jest chorych, — to leczenie tych chorób w porę jest palącą koniecznością. Kiła odpowiednio leczona po 6 tygodniach od chwili zarażenia — jest w 98% uleczalna. Kiła leczona zbyt późno — to matołkowate dzieci, sparaliżowani i wariaci. Jeśli chodzi o rzeżączkę — to 60% bezpłodności u kobiet — jest jej wynikiem. Choroby weneryczne mają więc dla państwa katastrofalne skutki.

Skolei omówiona została sprawa zwalczania jaglicy i zapobiegania ślepocie. Przed wojną mieliśmy około 500 tys. chorych na jaglicę. W odzyskanych Mazurach jest ta choroba bardzo rozpowszechniona, co było skrzętnie ukrywane przez Niemców. Należy szeroko rozbudować sieć przychodni, jak wykazały bowiem ankiety, zaledwie 10% niewidomych na wsi miało możność zasięgnąć porady lekarza.

Wielką troską czynników, pragnących podnieść poziom zdrowotny wsi, jest szerzący się alkoholizm. Okupant rozpijał ludzi, co mu ułatwiało rządy, pogoń zaś za łatwym zarobkiem, którego wynikiem było masowe zakładanie bimbrowni — uzupełniały to, czego nie zdążył dokonać okupant.

Przeciętna stopa życia na wsi jest dużo niższa, niż w miastach. Dopóki jednak wieś nie będzie miała takiej organizacji, że prócz pracy będzie miała i kulturalną rozrywkę, walka z alkoholizmem będzie bezskuteczna. W akcji zwalczania alkoholizmu wielką pomoc oddać mogą zw. młodzieży wiejskiej, które już mają pewną tradycję w tej dziedzinie.

Kurs spółdzielczy dla członków TUR-u

W Warszawie odbyło się otwarcie 3-tygodniowego kursu spółdzielczego dla członków TUR-u, zorganizowanego z inicjatywy Komitetu Centralnego O. M. TUR i Warszawskiego Okręgowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P.

Kurs zainaugurował przewodniczący Komitetu Centralnego O. M. TUR tow. Obrączka. Poczym dłuższy referat o roli spółdzielczości w przebudowie ustroju społeczno - gospodarczego Polski wygłosił wiceprezydent KRN tow. Szwalbe.

Program kursu m. in. obejmuje historię i ideologię spółdzielczości, początek i rozwój spółdzielczości polskiej, rozwój spółdzielczości zagranicą, podstawy gospodarki spółdzielczej, organizację ruchu spółdzielczego itp. Poza tym na kursie odbywają się zajęcia praktyczne.

Na zakończenie uczestnicy kursu zwiedzą różne typy spółdzielni i magazyny „Społem".

„Radiowęzły" zrobiły z nas „Radiowrogów"

Chcę pisać skargę — skargę na jeden z największych wynalazków 20-go wieku — na radio. Istnieje w Zgierzu t. zw. „Radiowęzeł". Instytucja ta zatrudnia iluś tam pracowników, których „praca" polega na „udzielaniu głosu" czterem głośnikom rozmieszczonym w mieście. Jak wynika z wywieszki w lokalu „Radiowęzła" — jego pracownicy urzędują 1 godz. dziennie... Czasem widać też jakiegoś z tych ludzi z odbiornikiem pod pachą na ulicy. I to wszystko. Pracują za to głośniki: 1) od 7 rano — audycja poranna, 2) audycja południowa i 3) od 4 popl. do 10-ej wieczorem bez przerwy. Głośniki nastawione są na głos najsilniejszy. Rzeczywiście słychać w promieniu 200 m. Zrozumieć je można do odległości 5 m.

Nie wszyscy po powrocie z pracy pragną hałasu. Są ludzie — i będzie ich coraz więcej — którzy pracują nad sobą w domu. Przecież tyle się mówi o dokształcaniu, o książce — o życiu kulturalnym.

Czy obowiązkiem obywatelskim jest wysłuchiwanie szczątków programów radiowych na dzień następny, zatęchłych tang i fokstrotów z przed 10 lat — wszystko stłamszone turkotem wozów, samochodów itd.

W tragiczną rocznicę powstania warszawskiego — „Radiowęzeł" zgierski uważał za stosowne do godz. 10 wieczór, przy pustych ulicach, nadawać murzyńskie foksy... Czy to jest propaganda?

Sytuacja jest obecnie taka: szabrownicy i ci, którzy ignorując zarządzenia władz zatrzymali odbiorniki w ukryciu — mając obecnie luksusowe, o czystym głosie aparaty w domu, mogą słuchać w czasie przeznaczonym na rozrywki i odpoczynek. Obywatel pracujący — zmęczony po pracy — musi słuchać ryków dochodzących przez podwójne szyby od godz. 4 pp. do 10 wieczorem, bez przerwy, bo tak rozumie swe posłannictwo zgierski „Radiowęzeł". Dlatego należy się zapytać: 1) dlaczego głośniki nie są nastawione na głos cichszy, a więc bardziej czysty i zrozumiały? 2) dlaczego audycji nie ogranicza się do nadawania dzienników, (które zresztą nie podają wiadomości świeższych niż prasa) i transmisji ważnych wydarzeń ogólnopaństwowych? 3) dlaczego nie bierze się pod uwagę stanu nerwowego tych nieszczęśliwych ze strefy owych 200 metrów, bo przecież przeżywaliśmy 6 lat wojny nie tak znów dawno, 4) poco w ogóle istnieją radiowęzły? Poco ten olbrzymi aparat? Przecie opłaty radiowe z powodzeniem może zbierać poczta (...od szabrowników...), a włączyć kontakt może jakikolwiek chłopiec w świetlicy TUR-u czy ZWM.

Wyrażam nadzieję, że właśnie Robotnik stanie w obronie ludzi pracy w Zgierzu (może i inne prowincjonalne miasta tak rozumieją propagandę...) i wybawi ich od zatykania okien kołdrami i poduszkami — w środku lata.

ST. BŁASZCZYK,
Zgierz.

Kartki I kat. dla spółdzielców

Na skutek interwencji Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych R. P. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu wydało polecenie wojewódzkim Urzędom Aprowizacji i Handlu, ażeby pracowników spółdzielczych zaliczyć do I-ej grupy zaopatrzenia.

Pierwsze dożynki w powiecie kutnowskim

Dnia 14 sierpnia b. r. w maj. Grabów, gm. Dobrzelin, pow. kutnowskiego, odbyły się pierwsze tegoroczne dożynki w powiecie, przy udziale starosty powiatowego ob. K. Kucnera, Zarządu Gminy, organizacyj politycznych i młodzieżowych. Po przemówieniach i tradycyjnych obrzędach dożynkowych, odzwierciadlających w pieśniach, inscenizacjach i dzieleniu się chlebem piękne zwyczaje staropolskie, odbyła sie zabawa taneczna. D.

Baletmistrze, Tancerze, Tancerki

Złączcie się w jednym potężnym Związku Zawodowym, jaki powstaje na terenie miasta Katowic, za poparciem władz i okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Związek nosi nazwę: Związek Zawodowy Artystów Baletu Tancerzy i Tancerek Rzeczypospolitej Polskiej, Katowice, Słowackiego 27.

Związek rozwijając swą działalność na terenie Rzeczypospolitej Polskiej ma na celu ochronę interesów zawodowych. Zgłaszajcie się osobiście lub listownie.

Związek wyczerpująco odpowiada na wszelkie zapytania oraz udziela szczegółowych informacji.

Żelazne listy

Pomieszanie pojęć, jakie panuje jeszcze u nas w Polsce, w każdej niemal dziedzinie życia państwowego i społecznego staje się nieraz groteską, a nieraz budzi obawę, by pewne sprzeczne nie tylko z interesem społecznym i demokratycznym ustrojem, ale i kolidujące ze zdrowym rozsądkiem urzędnicze improwizacje nie stały się prawem zwyczajowym. Jeśli to pomieszanie zasad demokratycznych z najgorszego nieraz gatunku wstecznictwem ma miejsce w zagadnieniach gospodarczych, to jeszcze da się wytrzymać. Życie wygładzi te nierówności. Gdy natomiast zahacza o zagadnienie prawne, wówczas należy objawy te stanowczo i bez skrupułów zahamować.

Pisząc to myślę o t. zw. „żelaznych listach", które na Śląsku zaczynają przeżywać swój renaissance i ukazują się co jakiś czas w rękach różnych osobników podejrzanych i ukrywanie swojej działalnośsi z okresu niemieckiej okupacji.

„Liste żelazne" były w czasach feudalnych jednym ze sposobów uprzywilejowanych osób, których całości i nietykalności wymagała racja stanu lub też wola panującego. „Listy" te chroniły okaziciela przed gwałtem ze strony obywateli, którzy w innym wypadku nie oszczędzaliby życia czy też mienia takiej jednostki.

Dzisiaj w ustroju demokratycznym taka forma ochrony jednostki już jest przeżytkiem. Każdy obywatel cieszy się wspólną opieką prawa, a jeśli spotka go krzywda, ma prawo żądać sprawiedliwości. Tymczasem okazuje się, że na Śląsku panują jeszcze stosunki feudalne i kursują tu, jak za Łokietka, „żelazne listy" zaopatrzone w niebylejakie podpisy. Różnią się one od feudalnych dokumentów tylko brakiem woskowej pieczęci.

Z takim listem, a raczej z wiadomością o nim spotkaliśmy się już dwa razy.

Pierwszy wypadek zdarzył się w Katowicach.

Jeden z administratorów domów poniemieckich, przedstawiając reflektantowi na mieszkanie spis lokatorów administrowanych przezeń budynków do przejrzenia, zwrócił mu uwagę na jeden z adresów: „Tu mieszka także „dwójka", ale tej nie da się ruszyć".

— Jak to „nie da się"?

— Nie da się, bo ten pan chociaż miał „dwójkę" podczas okupacji, teraz legitymuje się pismem jednej z wysoko postawionych osób. W piśmie tym wystawca, czarno na białym, grozi karami każdemu, kto z racji „Volkslisty" tego osobnika śmiałby robić mu jakieś wstręty.

Reflektant wobec takich scripta acerba zrezygnował ze starania się o mieszkanie po tej uprzywilejowanej żelaznym listem „dwójce".

Drugi wypadek:

„Gazeta Robotnicza" poruszyła w numerze 129 pod tytułem: „Plaga miasta Chorzowa" bagienko Urzędu Mieszkaniowego w Chorzowie, wyławiając zeń zakapturzonego Niemca G. I cóż się okazuje? Oto dochodzą nas wieści, że i tu działa taki „żelazny list". Pan G. legitymuje się nim, śmiejąc się w kułak z opinii publicznej.

Coś tu jest nie w porządku!

Stop, panowie dygnitarze, stróże prawa, czy też czego innego! O ile nam wiadomo, orzeczenie takie należy do Sądu, który po procesie, po ogłoszeniu nazwisk starających się o rehabilitację, ma prawo zrehabilitować zainteresowanego. Żadną jednak miarą, żaden sąd czy też pan prokurator na własną rękę nie może ani przed, ani po procesie rehabilitacyjnym grozić na piśmie karami każdemu, kto zakwestionuje czyjąkolwiek polskość. Taka forma prawna pachnie feudalnym przywilejem i stosowanie jej jest conajmniej nieporozumieniem a jeśli chodzi o podejrzanych o zdradę, to nawet nosi znamiona współdziałania w tej zdradzie.

Wycofajcie więc panowie dygnitarze swoje „żelazne listy" jak najprędzej, by czasem fotokopie ich nie ukazały się na łamach prasy.

„Gazeta Robotnicza".

ŻYCIE ŁODZI

Teatr Lalki i Aktora „Groteska"

„TARABUMBA"

Sztywne, zmechanizowane ruchy lalek mają tyle niepojętego uroku; wprowadzają nas w jakiś świat pozaludzki, a jednak bardzo intymnie związany z naszym zwyczajnym, codziennym życiem; łączą w sobie jakieś fantastyczne elementy magii ze wspomnieniami wczesnego dzieciństwa, fascynują nas, uwodzą swą specyficzną poezją, śmieszą. Słusznie zauważył w swoim „przywitaniu publiczności" kierownik artystyczny teatru i widowiska Wł. Jarema, że teatr lalek jest teatrem albo dla dzieci, albo dla ludzi o wyrobionym smaku artystycznym, wrażliwych na wdzięk tej — przy swoim całym prymitywizmie, jakże w gruncie rzeczy kunsztownej — poezji, wyczarowanej groteskowymi postaciami, zabawnych, ruchliwych laleczek.

Dzieciństwo jest światem nieograniczonych możliwości, z których potem surowe życie to i owo w brzydki sposób wytrzebia: zabawa dziecka jest dziwnym, uroczym, przekomicznym flirtem z rzeczywistością, wypróbowywaniem jej dróg i jej granic, często nawet tych granic przekroczeniem. Małe dziecko z kawałkiem patyczka w rączce, mającym imitować raz karabin, raz biczyk, a raz samolot, to pierwszy i niedościgniony organizator najwspanialszego teatru „lalek i aktora", teatru, o którym wszystkie widowiska marionetkowe, stworzone przez ludzi dorosłych, są jedynie nieśmiałym marzeniem. Ale przecież i my również mamy swoje marzenia i fantazje, wyrastające z szarych i przykrótkich nieco kostiumów naszego codziennego życia i prowadzące nieraz tak daleko... Dlatego tylu z nas potrafią uwieść laleczki, albo żywe, albo — jeszcze lepiej — jak tutaj, drewniano-sukienno-papierowe.

A teraz dodajcie do tego jeszcze cyrk, królestwo zwierząt, fantastyki, błaznów i czarodziejów, w którym panuje romantyczna i cukierkowa tancerka na linie, w którym zręczność, wygimnastykowanie i odwaga raz po raz zwyciężają prawa natury, igrając z „nieprawdopodobnym" niebezpieczeństwem dla zabawy miłej publiczności. A teraz połączcie cyrk z lalkami, a otrzymacie fenomen żywej, najfantastyczniejszej poezji — czasem, oczywiście, wpadającej w słodziutką szmirę, która zresztą chyba też jest potrzebna w takiej całości — poezji zatym, ożenionej z wariackim humorem...

A teraz dodajcie do tego jeszcze kiepski, naturalistyczny tekst, a z całą pewnością otrzymacie „Tarabumbę" — widowisko marionetkowe w dwóch częściach, jak głosi program. Ten tekst przy tym całym czarodziejstwie lalek i cyrku powinien być samą poezją i samym humorem, do spółki wywracającymi świat od podstaw, rytmami, rymami, dowcipem, odważnymi kombinacjami niespodzianek i dziwacznych, ale ugruntowanych „wewnętrznie" skojarzeń, z których biorą właśnie przecież swój początek wszelka poezja i wszelki dowcip.

A taki, jak ten tutaj tekst czasem drażni tylko, a czasem wświdrowuje się w człowieka i boli, boli naprawdę, do żywego... Jest zresztą — co dla sprawiedliwości należy dodać — kilka nielicznych chwil miłego odprężenia, gdy tekst natrafia na jakieś tropy karykatury, a może groteski; albo gdy prozę zamienia na wiersz piosenki. Ale najlepiej było, gdy na scenie pozostawały same tylko lalki i muzyka...

Poza tym wszystko było dobre: laleczki wykonane doskonale(projekty Zofii Jarema), poruszały się naogół bez zarzutu, kilka razy zaledwie uprzedzając gestykulacją słowa tekstu; ilustracja muzyczna dobrze dobrana: jedyna żywa osoba (A. Litewska) byłaby bardzo miła i pełna wdzięku, gdyby... znów nie ten tekst, robiący właśnie bardzo niewdzięczne wrażenie.

Ale tekst to jest rzecz chwilowa, a lalki — aby nie przesadzić — wieczna... Tekst zmieni się w następnym programie, a to, co nas w lalkach czaruje, bawi i rozśmiesza, to pozostanie. Dlatego krakowskiej „Grotesce", która przyjechała do Łodzi, aby nas zapoznać z tą tak mało popularną w Polsce sztuką i utorować w ten sposób drogi łódzkiemu teatrowi lalek i aktora, należy się serdeczna wdzięczność i — co jeszcze ważniejsze — pełne poparcie widowni.

EDWARD CSATÓ.

Rejestracja odbiorników radiowych

Po zakończeniu pierwszego okresu rejestracji odbiorników radiowych placówki Polskiego Radia (Radiowęzły) przyjmują w dalszym ciągu rejestrację wszystkich odbiorników nabytych obecnie czy później. W myśl obowiązujących przepisów na samo nabycie i posiadanie instalacji radioodbiorczej trzeba mieć dowód rejestracyjny, wydany przez Polskie Radio. Kto więc nabywa odbiornik, lub sam go montuje, nabywając w tym celu części składowe, powinien przed tym uzyskać dowód rejestracji, gdyż inaczej naraża się na odpowiedzialność z art. 29 Ustaw o poczcie, telgrafie i telefonie (Dz. Ust. R. P. Nr 63 z r. 1933 poz. 481).

Jednorazowa opłata rejestracyjna i miesięczna opłata abonamentowa pozostają takie same, jak dotychczas.

Jednocześnie zawiadamiamy ogół radiosłuchaczy, że w niektórych miejscowościach zgłaszają się do posiadaczy odbiorników jacyś osobnicy, którzy, podając się za przedstawicieli władz, żądają wydania radioodbiorników. Ostrzega się, że są to oszuści, których należy oddawać w ręce miejscowych władz bezpieczeństwa. Kto uzyskał dowód z Polskiego Radia, że odbiornik zarejestrował, może go spokojnie posiadać i używać.

W miejscowościach woj. łódzkiego, w których niema dotychczas placówek (radiowęzłów) Polskiego Radia, posiadacz radioodbiornika może dokonać rejestracji przez przesłanie przekazem pocztowym opłaty rejestracyjnej i abonamentowej pod adresem: Polskie Radio, Biuro Abonentów, Łódź, Al. Kościuszki 40.

Na odwrocie przekazu pocztowego, w miejscu przeznaczonym na korespondencję, należy podać: zawód, charakter lokalu, w którym znajduje się radioodbiornik oraz rodzaj i typ aparatu.

Pokwitowanie, wydane przez urząd pocztowy, będzie służyć jako dowód zarejestrowania odbiornika.

—o—

Z życia Partii

W niedzielę na łódki

Dzielnica „Koziny" PPS zaprasza na zabawę leśną do Ośrodka Sportu Wodnego na Polesiu Konstantynowskim.

Orkiestra i tańce na sali.

Korzystajcie z ostatnich dni lata!

Kursy Polskiej YMCA

Dla szerokich mas robotniczych i inteligencji pracującej Polska YMCA w Łodzi organizuje kursy: języków angielskiego, rosyjskiego i francuskiego, administracyjno-handlowy, spółdzielczy, stenografii, elektrotechniczny, kreślarski, fotografii, budowlany, radiowy i szycia.

Wykłady na kursach rozpoczynają się w dniu 3 września. Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA w Łodzi — ul. Moniuszki 4-a.

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki

Związek Zawodowy Polskich Artystów Plastyków w miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Łodzi (park Sienkiewicza) otworzył wystawę malarstwa, rzeźb i grafiki.

Wystawę można zwiedzić codziennie w godzinach od 10 do 19. Wstęp zł. 5, zniżkowe 2.

Fachowcy potrzebni

Państwowy Urząd Repatriacyjny zawiadamia, że na wyjazd do Miastka (d. Rümmelsburg) potrzebni są kowale, mechanicy-monterzy, szklarze, piekarze, rzeźnicy, krawcy, szewcy, kołodzieje, stolarze, 50 osób do Milicji Ob., 40 osób do straży kol. Powiat Miastko posiada: 32 gorzelnie, 27 młynów, 30 tartaków, 2 cukrownie, 5 terpentyniarni, 3 cegielnie, 1 fabrykę dykty i parkietów. Do wszystkich tych przedsiębiorstw potrzebni są pracownicy.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik punktu etapowego PUR, ul. Kolejowa 10-15, lub Inspektorat osadnictwa na m. Łódź, Piotrkowska 36.

Święto lotnictwa radzieckiego

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na Łódź i województwo łódzkie organizuje w niedzielę, 19 b. m. Akademię z okazji dnia lotnictwa radzieckiego. W tym dniu cały Związek Radziecki obchodzi święto bohaterskiego lotnictwa rosyjskiego, które w znacznej mierze przyczyniło się do zwycięstwa i unicestwienia militarnej potęgi Niemiec hitlerowskich. Akademia odbędzie się w Domu Żołnierza (ul. Przejazd 34) o godzinie 17-ej. Na program złożą się okolicznościowe przemówienia i prelekcja o lotnictwie radzieckim. Po części oficjalnej odbędzie się koncert z udziałem chóru, tancerzy i solistów śpiewaków radzieckich i polskich.

„KOKOSOWY INTERES"

Dziś i codziennie **o godz. 20,30** w Teatrze Letnim **„Bagatela"**, Piotrkowska 94. Przepiękna komedia muzyczna w 4-ch aktach p. t. **„Kokosowy interes"** w wykonaniu powiększonego zespołu Teatru **„Syrena"**. Przedsprzedaż od godz. 10 rano w Teatrze **„Bagatela"**.

Miasto—wsi

Jak nam donoszą, w dniach 18 i 19 sierpnia b. r. bawić będzie w Łodzi wycieczka regionalna z pow. opoczyńskiego, przybywająca na zaproszenie Woj. Zarządu Związku Młodzieży Demokratycznej. Celem wycieczki jest nie tylko poznanie i zwiedzenie m. Łodzi, ale i nawiązanie ścisłego kontaktu wsi z miastem, rolnika z robotniczą Łodzią.

Komitet organizacyjny mocno ufa, że wycieczka powyższa przez swój mocno urozmaicony program nie tylko da uczestkom wiele niezapomnianych wrażeń i przyjemności, ale przekona ich również o wspólnocie, jaka wiąże wszystkich Polaków w obecnej, nowej rzeczywistości, w nowej demokratycznej Polsce.

TEATR „SYRENA" TRAUGUTTA 1

wesołe widowisko **„Tarabumba"** w wykonaniu krakowskiego teatru lali i aktora **„Groteska"**. Początek godz. 20, w niedzielę dwa przedstawienia dla dzieci i modzieży o godz. 17 m. 30 i o godz. 20-ej.

ZAWIADOMIENIE

Związek Zawodowy Włókienniczy zwołuje ogólne zebranie młodzieży włókienniczej na dzień 21.8 1945 r. na godz. 16-tą.

Zebranie odbędzie się w Domu Związków Zawodowych, ul. Strzelecka 2, w „Dużej Sali".

Zarząd.

Ze sportu

Czwórmecz pływacki

W niedzielę, dnia 19 sierpnia b. r. o godz. 16-ej na pływalni ŁKS przy ul. Al. Unji 2 odbędzie się ciekawy czwórmecz pływacki pomiędzy K. S. z Ostrowia S-to-Krzyski — K. S. YMCA — KS „Boruta" Zgierz — KP „Zjednoczone".

W programie wyścigi na 100 i 200 m. styl dow., 200 m. styl. klas.; 100 m. styl. nawznak; skoki z trampoliny, sztafeta 4 x 100 m styl. dow. oraz mecz w piłkę wodną. Poza tym odbędzie się kilka wyścigów dla pań i chłopców. Punktacja 5, 3, 2, 1. Sztafety podwójnie.

Po zawodach kapitan sportowy okręgu ustali skład reprezentacji Łodzi na zawody przeciw reprezentacji Śląska na 26 sierpnia bież. roku.

Bilety w cenie: miejsca siedzące zł. 20, wejściowe zł. 10, uczniowskie i wojskowe zł. 5.

—o—

ZEBRANIE LEKKOATLETÓW.

Uprasza się wszystkich ob. sędziów lekkoatletycznych o łaskawe przybycie w dniu 20 sierpnia r. b. o godz. 17 na zebranie, które odbędzie się na boisku ŁKS celem dokonania podziału funkcji na zawody Kraków — Łódź Ł. O. Z. L. A.

ZAWODY „WIDZEW" — „ŻYRARDOWIANKA".

W dniu 26 b. m. przyjeżdża do Łodzi RKS „Żyrardowianka" na zawody rewanżowe z RTS „Widzew". Zawody odbędą się w godzinach popołuniowych na boisku K. P. Zjednoczone.

TUR (Chojny) — RUDZKI K. S.

Zapowiedziane na dzień 15 sierpnia r. b. zawody piłkarskie między Rudzkim K. S. a TUR (Chojny), które z powodu niepogody nie odbyły się, zostaną rozegrane w dniu 19 sierpnia r. b. o godz. 10.30 na boisku „WIMY".

Od wydawnictwa

Administracja „Robotnika" podaje do wiadomości Szanownym Czytelnikom, że uruchomiono w Warszawie następujące punkty sprzedaży naszego pisma:

Centrala — Al. Jerozolimskie 121

Filia I — Praga, ul. Szwedzka 2/4.

Dzielnica PPS „Śródmieście" ul. Mokotowska 51/53.

Dzielnica PPS „Wola" ul. Ogrodowa 39/41

Dzielnica PPS „Żoliborz" ul. Lelewela 10

Dzielnica PPS „Ochota" ul. Niemcewicza 9 (sklep tow. Salata).

Centrala i filia I czynne są od godz. 6 do godz. 18-ej.

Ogłoszenia drobne

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Redaktor: Jan Dąbrowski — D—04923 — Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2